Jeżeli w B-klasie gra zespół trzeci od końca z drużyną będącą na trzecim miejscu, i to mającą tyle punktów co lider, to faworyt jest oczywisty. Jeżeli do tego ten teoretycznie słabszy gra I połowę w dziesięciu, to wydaje się, że do jednej bramki padnie sporo goli. Tak się zapowiadał mecz LZS Siestrzechowice – LZS Morów-Koperniki. Jedynym atutem Siestrzechowic było własne boisko, ale to na tym poziomie nie jest aż tak ważne. No i mecz ten to typowe derby, gdzie obie miejscowości dzieli kilka kilometrów.



Do przerwy gospodarze, grający w osłabieniu, sensacyjnie wygrywali 2:0. Po przerwie siły były już wyrównane. Goście za wszelką cenę chcieli odwrócić wynik tego meczu. Gdy zdobyli kontaktowego gola, to wydawało się, że mogą tego dokonać. Jednak to Siestrzechowice zdobyły trzecią bramkę, którą jako jedyną udało mi się nagrać.

W sumie było to ciekawe, zacięte i emocjonujące spotkanie. Więcej jego fragmentów można zobaczyć poniżej.

Mecz ten zobaczyło około 70 widzów. Odbył się on w sportowej atmosferze. Podobnie panowała na trybunach.

Najgłośniejszą osobą był trener gości, który cały mecz chodził, krzyczał i gestykulował. Jego uwagi nie wszyscy zawodnicy brali sobie do serca.

Pierwszy raz byłem na meczu w Siestrzechowicach. Jest tam typowo wiejskie boisko (to nie krytyka) z niewielką ilością miejsc siedzących. Funkcję szatni pełni barak.

{morfeo 132}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}